

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZIĘDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 17 LIPCA 1949 ROKU

Nr 193 (1117)

OLBRZYMI SUKCES

naszej gospodarki ludowej

Podstawowe zadania Narodowego Planu na rok 1949 zostały w pierwszym półroczu przekroczone

WARSZAWA (PAP) — Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego opublikowała komunikat, w którym między innymi czytamy:

Podstawowe zadania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949 zostały w pierwszym półroczu przekroczone. Przyczyniło się do tego znaczne wzmocnienie tempa produkcji i wydajności pracy, osiągnięte między innymi w wyniku podjęcia przez klasę robotniczą czynu i-majowe-

go i czynu dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych. Wprowadzenie nowego systemu płac i norm przyniosło wzrost wydajności pracy oraz plac robotniczych.

Na ważniejszych odcinkach gospodarki narodowej nastąpił silny wzrost produkcji w porównaniu do osiągniętych w pierwszym półroczu ub. roku, stwarzając pomyślne warunki do przedterminowego wykonania planu obrotowy gospodarczy.

prof. planu rocznego. Oznacza to wzrost przeładunku o 17 proc.

4. Na odcinku handlu wewnętrznego

w I półroczu br. nastąpił dalszy rozwój uspołecznionego aparatu handlowego i dalsza poprawa zaopatrzenia ludności w artykuły rolnicze i przemysłowe. Do zwiększenia obrotów przyczyniło się zniesienie zaopatrzenia kartkowego i podniesienie plac pracowniczych z dniem 1 stycznia br.

Zakłócenia na rynku mięsnym, które miały miejsce w I kwartale z powodu dysproporcji między podażą a popytem, uległy w II kwartale złagodzeniu, mimo to stan zaopatrzenia rynku nie był jeszcze całkowicie zadowalający.

W dziedzinie obrotu artykułami spożywczymi ilość towarów, rozproszonych przez uspołeczniony aparat handlowy na szczeblu detalu, wzrosła w porównaniu do I półroczu 1948.

w porównaniu z pierwszym półroczem 1948 r.

5. Ogólna suma nakładów inwestycyjnych

w pierwszym półroczu 1949 roku wzrosła, w stosunku do analogicznego okresu w ubiegłym roku, o 49 procent. Cyfry nakładów nie są jednak w pełni porównywalne wskutek zmiany systemu finansowania inwestycji i rozliczeń. Stosunek rzeczywistego wykonania inwestycji w pierwszym półroczu 1949 roku w porównaniu do pierwszego półroczu 1948 roku, jest korzystniejszy. Tym niemniej na odcinku wykonania Planu Inwestycyjnego wymagane będą znacznie większe, niż dotychczas wysiłki i poważnej mobilizacji w tym kierunku.

1. Przemysł państwowy

wykonął plan produkcji według wartości w 109 proc.

Wartość produkcji w pierwszym półroczu br. przekroczyła poziom 1-go półroczu 1948 roku o 24 procent.

W okresie I półroczu przemysł państwowy rozpoczął produkcję artykułów, niewytwarzanych dotychczas w Polsce i rozszerzył produkcję niektórych artykułów wytwarzanych w niewielkich ilościach, jak: samochody ciężarowe 3.5-tonowe „Star”, nadwo-

zia autobusowe Leyland, silniki S-64 maszyny do produkcji śrub na zimno, nowe typy obrabiarek, żniwiarki, miocarnie czyszczące (typ folwarczny), elektrowciągły, dźwigi osobowe i towarowe, chwytaki do węgla, łopatkę turbinową, maszyny papiernicze, aparatura do lokomotyw dółowych, urządzenia sygnalizacji świetlnej, żelazociek potasu, saletra wapniowa, wosk syntetyczny, hydrof, prespan, usulocza słomowa.

2. W rolnictwie

wyniki uzyskane w okresie sprawozdawczym przedstawiają się, jak następuje:

Plan zasiewów wiosennych został wykonany według danych prognozowanych w 101 proc. Plan likwidacji odlogów przekroczone o około 12 proc.

Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne w sezonie wiosennym wykonany został w 111 proc. Ogółem dostarczono 681 tysięcy ton nawozów, co w

stosunku do pierwszego półroczu roku ub. stanowi wzrost o 50 procent.

Przebieg akcji „H” kształtował się pomyślnie. Zakontraktowano 1.335.000 sztuk trzody chlewnej mięsno-słoninowej, przekraczając plan o 26 proc.

Plan kontraktacji trzody chlewnej bekowej przekroczone w odniesieniu do 30 czerwca br. o 9 proc., uzyskując wynik 163,6 tysięcy sztuk.

3. W komunikacji

przewozy towarów kolejami osiągnęły w tonażach 95 proc. planu półrocznego, co stanowi 45 proc. planu rocznego, przekraczając o 13 proc. przewozy z pierwszego półroczu 1948 roku.

Przewozy osób przekroczyły plan półroczny o 5 procent, utrzymując się na poziomie 133 procent w stosunku do pierwszego półroczu roku 1948.

Półroczny plan przeładunku portów morskich został wykonany w 95 proc., co stanowi 45

Konferencja w obronie praw obywateli USA przeciw procesom politycznym i dyskryminacji rasowej

NOWY JORK (PAP) — Do Nowego Jorku zwołana została dwudniowa konferencja poświęcona sprawie obrony praw obywatelskich. Inicjatorem konferencji jest Paul Kern, były przewodniczący komisji do spraw urzędników stanu nowojorskiego Obradom patronują m. in. Wal-

laea, Robeson, Rogge i przewodniczący narodowego stowarzyszenia pracowników Clifford Durr. Solidarność z celami konferencji zadeklarowało kilkuset wybitnych przedstawicieli życia religijnego, związkowego, politycznego i naukowego.

Porządek dzienny przewiduje m. in. omówienie działalności Federalnego Biura Śledczego (FBI), sprawy badań lojalności pracowników szkolnictwa i urzędników federalnych, zagadnienia cenzury w sztuce i nauce, procesów wytaczanych ze

względów politycznych oraz dykryminacji Murzynów i innych mniejszości.

Konferencja ma uchwalić rezolucję, domagając się przeprowadzenia śledztwa w sprawie działalności FBI.

Ważnym elementem konferencji jest wyrażenie poparcia dla walki, którą 13 lat temu rozpoczął walczy z faszystowskim reżimem Franco

Nowy minister oświaty RSFR

MOSKWA (PAP) — Prezydium Rady Najwyższej Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej zwołało Aleksandra Woźnieńskiego ze stanowiska ministra oświaty RSFR.

Prezydium Rady Najwyższej RSFR mianowało Iwana Kairowa ministrem oświaty RSFR.

Redakcja „Głosu Robotniczego”

W Jezewie zakończono już żniwa

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy meldunek z Jezewa, pow. sieradzki, następującej treści: „Rada zakładowa i partyjna organizacja podstawowa majątku PGR — Jezewo, pow. sieradzki meldują, że dnia 16-go lipca br. zakończyliśmy żniwa letnie, dzięki podjętemu współzawodnictwu pracy ku czci piątej rocznicy PKWN. Przystępujemy obecnie do żniw jesiennych”. Rada Zakładowa Organizacja partyjna.

13 lat bohaterskiej walki narodu hiszpańskiego

PRAGA (PAP) — Z okazji 13.iej rocznicy rozpoczęcia walki narodu hiszpańskiego przeciwko faszystowskiemu reżimowi, 14 bm. w Pradze odbył się wiec, zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Hiszpanii Demokratycznej. Na wiecu obecni byli liczni emigranci hiszpańscy — republikanie. Przemówienia wygłosił czeskosłowacki minister informacji i kultury Kopecký.

Przedstawiciel Demokratycznej Hiszpanii generał Cordón podkreślił w swym przemówieniu, że naród hiszpański, który 13 lat temu rozpoczął walkę z faszystowskim reżimem Franco

Dotkliwe straty w ludziach ponieśli Grecy monarcho-faszyści

Komunikat Greckich Wojsk Demokratycznych PARYŻ (PAP) — W kolejnym komunikacie z frontów wojny domowej w Grecji Agencja Elefteri Ellada donosi, że w rejonie Pogoni i Zagorii (Epir) nieprzyjacieli rzucił poważne siły piechoty, artylerii i lotnictwa przeciwko jednostkom 159 brygady greckiej Armii Demokratycznej, które panują nad tym obszarem. W ciągu czterodniowych walk nieprzyjacieli poniosli dotkliwe straty w ludziach. Wojska demokratyczne zdobyły uzbrojenie dwóch kompanii nieprzyjacielskich. A tak został odparty.



Tow. Marian Minor — syn robotniczej Łodzi — został w dniu wczorajszym na uroczystym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej wybrany Prezydentem naszego miasta.

Lubelski świat nauki i kultury piętnuje reżyserów rzekomego „cudu”

LUBLIN (PAP) Profesorowie i wykładowcy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, przedstawiciele nauki, sztuki i inteligencji pracującej miasta Lublina ogłosili list otwarty, stwierdzający co następuje: „Od kilkunastu dni jesteśmy świadkami gromadzenia się w katedrze lubelskiej, wokół niej, na stacji kolejowej i w pociągach ludności, którą do Lublina ściągają sensacyjna wiadomość o „cudzie”, jaki miał mieć miejsce w Katedrze lubelskiej w dniu 3 lipca br.

działne czynniki, zarówno kościelne, jak i społeczne, w sposób zdecydowany położyły kres psychopatycznej atmosferze, wywołanej autosugestią, czy wręcz złą wolą nieodpowiedzialnych macieśli spokojnej pracy nad odbudową demokratycznej Polski.

Zdziwieni dalszym rozwojem wypadków, związanych z rzekomym „cudem” jako ludzie wierzący i należący do kościoła, tą drogą wyrażamy nasze zdanie. Żyjemy w piątym dziesiętku XX wieku, w wieku radia, promieniotwórczości energii atomowej i wielu zdobyczy naukowych. Zjawiska te każą ucozonym prowadzić żmudne nieraz badania, uwieńczone wydarciem tajemnic przyrodzie. Żyją jednak na świecie ludzie, którzy wiedzę starają się wykorzystać dla celów niezłazania, zbrodni i panowania nad innymi człowiekiem.

Oczekujemy zdecydowanej postawy Kurii Lubelskiej i duchowieństwa naszego województwa, czym — z przykrością stwierdziliśmy — musimy nie jest list pasterski ks. biskupa lubelskiego, komentowany rozmiancie przez duchowieństwo diecezji.

Wiemy, że w żadnym kościele nie wolno wystawiać w celach kultu obrazów bez aprobaty miejscowego biskupa. Dlatego dziwi nas, zawstydzają i gorzyszy fakt, iż w katedrze — siedzibie biskupa — ordynariusza, prowadzą bezpośrednio pielgrzymki duchowni, że inni duchowni organizują wejście do katedry i obrazu, że odprawiają przy tym nabożeństwa w sposób przez kościół ustalony, stwierdzając w ten sposób publiczny charakter kultu.

Sądymy, że władze państwowe, których stosunek do spraw kultury religijnej i kościoła określił niedawno min. Wolski, i których pełna demokratyczna tolerancja w stosunku do wydarzeń w Lublinie jest nam znana, położą bezwzględnie kres fanatycznej histerii, która doprowadziła do karygodnych, a jakże bolesnych i tragicznych wypadków jak śmierć młodej kobiety i poważne obrażenia cielesne, zagrażające życiu wielu innych osób.

W wypadkach lubelskich, mających na celu oderwanie tysięcy rąk od pracy, obowiązujemy się inspirowanej przez nie odpowiedzialnie rozpolitykowane jednostki akcji politycznej, której nie chcemy właśnie jako wierzący widzieć w kościele. Nie chcemy widzieć w świątyni wyłączenia z podniecone go, ubożego tłumy olbrzymich sum choćby nawet na odbudowę zniszczonej katedry.

LIST OTWARTY PODPISALI: Dr. Malicki Stanisław, prof. UMCS, dr. Freitag Józef — prof. UMCS, Wyleżyński Adam — dyr. Filharmonii, Bielski Konrad — członek Zw. Literatów, dr. Ossendowski Aleksander — prof. UMCS, inż. Kryński Tadeusz — dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej, mrr. Skorupski Czesław — mrr. Policha Leopold, inż. Szubert Stefan, mgr. Gubarewski Leonid, mrr. Stelka Józef, mgr. Flala Tadeusz, Michałkowa Feliksa — nauczycielka, dr. Maczka Józef — lekarz, dr. Jedrzejewski Ryszard — lekarz, dr. Chelchowski Stanisław — lekarz, Kański Marek — asystent UMCS, dr. Kałużny Wincenty — lekarz, dr. Smolarek Franciszek — lekarz — mgr. farmacji, Kasperek Józef dr. Duda Rudolf — lekarz inż. Rychart Konstanty, Grudziński Stanisław — adwokat, dr. Brudkowska Adelajda — lekarz, dr. Hans Tadeusz — lekarz.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie śmierci Heleny Rabczuk

WARSZAWA (PAP). Jak nas informuje Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Lublinie, śledztwo, prowadzone w sprawie śmierci Rabczuk Heleny i ranienia 19 osób wykazało dotychczas co następuje: Dnia 3 lipca br. w Lublinie zostały rozpowszechnione wiadomości o rzekomym „cudzie”, który miał mieć miejsce w katedrze. Aczkolwiek komisja, powołana przez ks. biskupa Kołwę stwierdziła, że nie ma żadnego „cudu”, władze kościelne nie tylko nie przedsięwzięły żadnych kroków w celu wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, lecz nawet wydały zarządzenia, które zostały spowodowane karygodnym postępowaniem organizatorów tłumnego nasyłku ludzi.

Ksiądz Fortkiewicz, pierwszy wicekanonik Katedry lubelskiej, wyjaśnił: „Ja osobiście nie mogłem stwierdzić „cudu”. Początkowo myślałem, że z kropidła mogła spaść na obraz kropla wody. Ktoś mówił, że mogły to być bakterie, które wytworzyły ciecz... Mam przekonanie, które miałem od początku, że tu nie ma nic nadzwyczajnego”.

Dotychczasowe wyniki śledztwa pozwalają stwierdzić, że wypadki, które miały miejsce 3 lipca br. na terenie Katedry lubelskiej, a mianowicie śmierć Rabczuk Heleny i ranienie 19 osób, zostały spowodowane karygodnym postępowaniem organizatorów tłumnego nasyłku ludzi. Dależe śledztwo w toku.

Robotnicza Łódź piętnuje haniebne nadużywanie wiary przez reakcyjną część kleru

I żąda uregulowania stosunków Kościoła z Państwem na podstawie oświadczenia Rządu Rzeczypospolitej

Wypadki lubelskie znalazły głęboki oddźwięk wśród łódzkich robotników. Wydarzenia, które spowodowały śmierć młodej dziewczyny i ciężkie obrażenia 19 osób spotkały się z surowym sądem naszego społeczeństwa.

Zaloga „Elektrobudowy” prosi się

Ogromna sala świetlicy Zakładów Metalowych M-3 jest dosłownie po brzegi wypełniona ludźmi. Około 800 osób robotników i pracowników biurowych zebrało się i słucha uważnie prelekcji tow. Chrapkiewicza. Wszystkim już znane są wydarzenia lubelskie, ale nie wszyscy jeszcze zdali sobie jasno sprawę z sensu tych wydarzeń, z ukrytych sił, które dokładnie wykreślały i przygotowały całe to tragiczne „widowisko”. Tow. Chrapkiewicz mówi o wszystkim w prostych, dla każdego zrozumiałych słowach. Tak samo rozumie każdy trzęsawość katolików, który zdaje sobie sprawę, że głęboką wiarę ludzi wykorzystano do celów zupełnie przeciwnych, do zorganizowania antypaństwowej demonstracji i do wyłudzenia poważnych sum. Specjalnie przemówił wszystkim do przekonania końcowe oświadczenie tow. Chrapkiewicza: teraz, kiedy klasa robotnicza wytycza wszystkie siły do przedterminowego wykonania planu, kiedy robotnicy Warszawy kończą wspaniałą trasę W-Z, kiedy chłopcy nasi przystąpili już do zbierania pięknych urodzajów właśnie teraz elementy reakcyjne, które silnie opierają się na reakcyjnej części kleru zorganizowały polityczną manifestację w Lublinie ferując na ciemności i szafowaniu pewnej części naszego społeczeństwa.

Huczynymi oklaskami wyrażają robotnicy swą solidarność z oświadczeniem prelegenta. Jeszcze głośniejsze oklaskują i wzywają na cześć Polski Ludowej, na cześć zbliżającej się piątej rocznicy PKWN-u. Jednocześnie przyjmują uchwaloną rezolucję, która potępia i piętnuje zajęcia lubelskie.

Gdy Niemcy nas mordowali — „cudu” nie było

Nie prędko opróżnia się sala. Tu i tam zostają jeszcze grupki ludzi którzy żywo komentują sprawę „cudu” mającego rzekomo miejsce w katedrze lubelskiej.

Robotnik montowni Jerzy Dębski głośno dowodzi: Siedziałem trzy lata w obozie w Brzezincach. Widziałem na własne oczy takie okrucieństwa o jakich nikomu przedtem się nie śniło. W moich oczach katowano ludzi na śmierć, pakowano do pieców krematoryjnych, morzono głodem. Dlaczego wtedy nie zdarzył się żaden cud?

Dla nas „cudem” są zbudowane przez naszych rąk nowe domy, nowe fabryki, te nowe miasta na Wiśle, trasa W-Z. To są cudy umysłu ludzkiego i pracy rąk ludzkich — mówi robotnik Franciszek Świętaczak. Zajęcia w Lublinie — to robota wyrotowców.

Uśmieć się można słuchając Głosu Ameryki — dodaje nawijaczka silników Maria Bartosiak. Na cały świat rozprowadzają teraz, że w Polsce tak jest przesładowana religia, że aż obraży płaczą. Dlatego luterzyńska i beretycka Ameryka nie interesowała się na szym losem podczas długich lat okupacji, dlaczego wtedy nie mówiła o żadnych cudach!

Długo jeszcze rozbrzmiewają te i tym podobne wypowiedzi wśród rozprawiających żywo robotników Zakładów M-3. Wszyscy są zgodni, zarówno wierzący

jak i nie wierzący, że potrzebny nam jest obecnie spokój i równowaga ducha, żebyśmy mogli pracować nad odbudową naszego kraju, nad przygotowaniem lepszego jutra dla nas i naszych dzieci.

Zebrań w zakładach Weigta

W Zakładach Weigta tow. Józefczyk zgodnie ze swą zapowiedzią przemówił wszystkim „do zdrowego rozsądku”. Słusznie bowiem zaznaczył, że każda sprawa wymaga przemyślenia i za stanowienia się. I kiedy po pół godzinie schodził z mównicy wśród zebranych ugruntowało się całkowite przekonanie, że „cudu” w Lublinie nie był przypadkiem, że cud w Lublinie był z góry przygotowany i obmyślony akcją.

Ob. Michalak bezpartyjny robotnik metalowiec oświadcza, że jest praktykującym katolikiem, ale może właśnie dlatego oburza go to nadużywanie wiary katolickiej. Dlaczego — pyta się dookoła zebranych towarzyszy — his kup dopiero po tygodniu zdemontował wiadomość o cudzie, kiedy już Lublin był pełen patników. Ob. Michalec (także bezpartyjny i wierzący) mówi, że już dawno nie podoba mu się stanowisko Kościoła wobec Państwa. Nie można się zresztą dziwić, dla czego Watykan wieje do nas taką nienawiścią — nie dostaje przecież tak jak przed wojną 6 milionów dolarów rocznie z tytułu „świętopietrza”. Co tu dużo mówić — dorzuca robotnik Rudziński — każdy kto ma trochę oleju w głowie musi spojrzeć krytycznie na te

Najlepiej wziąć się do pracy a ona da nam największe zadowolenie”.

Nikt w Polsce religii nie przesładowa

Podobny przebieg miało zebrań w Zakładach Ceramicznych przy ul. Próchnika. Podobnie komentowały to wydarzenie robotnice ob. ob. Sokółowska, Kucharska i Woźniakiewicz, które już po wyjściu z sali na schodach żywo prowadziły rozmowę. Były one jednego zdania, że wydarzenie w Lublinie to robota reakcji. W Polsce nikt religii nie przesładowa, w niedzielę przecież kto chce chodzić do kościołów, księża wypełniają bez przeszkód swoje obowiązki kapłańskie. Co tu dużo mówić, prze-

biegły tydzień był widowiskiem i zakończeniem największego procesu, jaki przypałał do rozstrzygnięcia polskiemu sądom, proces su Doboszyńskiego. Wyrok zapadł taki, jaki jedynie mógł być przewidywany. Ten, który zaprzędał się obcyemu siłom, ten który popełnił dziesiątki razy zdradę swego narodu, został skazany na śmierć.

Wraz z nim potępiający wyrok już nie tylko sądu, ale i historii usłyszeli wszyscy ci, którzy czynili podobnie, jak en docki watażka z Myślenic. Wszyscy ci, którzy w gabinetach „dwójki”, w emigracyjnych hotelach, w mrokach konspiracji i w ciemnych zakamarkach zdrady szukali własnego i własnej klasy pożytku, za cenę zguby ojczyzny, za cenę życia i męki milionów Polaków. Wszystkich tych nasłupował wyrok sądu, wydany na Doboszyńskiego.

Tym, których oszaleła gorączka, że życie ich i krew, szafowane dla ojczyzny, wykorzystywali zdradcy — trzeba przypomnieć, że sanacyjna „dwójka”, sanacyjna klika, cały tak zwany „obóz narodowy” — to jeszcze wcale nie naród, że ci, których potępił wyrok historii, to obca, chora naraś na ciele narodu polskiego.

Bowiem ani rządzenie siłą, ani narzucanie swych koncepcji

w zrujnowanych miastach Warszawy, Gdańsku i Wrocławiu odbudowy się za pieniądze państwowe kościoły katolickie. Przy słuchając się tej rozmowie inne robotnice kiwają potakująco głowami. Tak to wszystko prawda. Trzeba wszystkim powiedzieć i wytłumaczyć, żeby nie dali się otumaniać wrogię propagandzie.

Wi-lama zabiera głos

Niewielka sala szkoły przemysłowej przy Widzewskiej Fabryce Maszyn z trudnością zdołała pomieścić cisnących się robotników. Ci, dla których zabrakło miejsca wewnątrz budynku obśledli gesto okna zaglądając ciekawie do wnętrza.

Odbywa się masówka poświęcona omówieniu ostatnich średnio-wiecznych jasek lubelskich. Kiedy prelegenta w żywych słowach obrazuje przebieg fanatycznej pielgrzymki wywołanej dla politycznych celów przez reakcyjną część kleru, na sali wśród robotników odzucha się wzburzenie. Towarzystwo dzieli się między sobą po cichu uwagami.

Teraz to im się zachęca cudzy robić ale kiedy ludzie ginęli od niemieckich bomb, kiedy mia sta nasze płonęły ogniem pożarów to nie tylko żadnych „cudów” nie robiona, ale ani Ojciec Święty, ani episkopat nas nawet nie ustawał bronić, i żadna figura nie ruszyła nawet palcem zętemu zapobiec.

Po krótkiej rzeczowej prelekcji robotnicy uchwalają jednogłośnie rezolucję potępiając organizatorów rzekomego lubelskiego cudu.

Z Obrad Miejskiej Rady Narodowej Cała Łódź objęta zasięgiem Dzielnicowych Rad Narodowych

Na wstępie wczorajszych obrad Miejskiej Rady Narodowej minutą milczenia uczczono pamięć tow. Dymitrowa — wielkiego rewolucjonisty i nieustraszonego bojownika o wolność klasy robotniczej. Na wniosek I-go sekretarza Dzielnic Staromiejskiej PZPR tow. Michaliny Tatarówny, która była uczestnikiem delegacji polskiej na pogrzebie tow. Dymitrowa w Sofii, uchwalili radni wystąpienie kondolencji do narodu bułgarskiego w imieniu świata pracy Łodzi. Tow. Taedling — prokurator

Na widowni tygodnia Ponury proces Doboszyńskiego i historia ks. Gurgacza

politycznych przez zmonopolizowaną propagandę, ani mobilizacja do pogromowych zbrodni — nie dały burżuazji i jej politycznym przedstawicielom — sanacji i endecji prawa do u tożsamiania się z narodem. To właśnie nikt inny tylko naród wyznał cichnący wrzód zdrady i zaprzęstwa m. in. i poprzez proces Doboszyńskiego.

Obok ponurego rekordu, jaki zdobył sobie pod względem zakresu proces Doboszyńskiego, mamy do zanotowania jeszcze inny rekord. Należy on bezsprzecznie do księdza Gurgacza. Dlaczego? O, to cała historia

Zaczęło się od tego, że ksiądz Gurgacz, jezuita z Nowego Sącza, został kaselanem w zakładzie siostr Szubieniczek w Krynicy. Ale zamiast spowiadać i pouczać świętobliwe siostrzyczki i ich klientów, ksiądz Gurgacz wolał mieć do czynienia z bandytami. Zebrał więc bandę młodych mężczyzn, puczył ich za jest „święta sprawa” morderstw budowniczych Polski Łódzkiej i rabowanie ich mienia, no i... rozoczał działalność

Burliwymi oklaskami przyjmują robotnicy Wi-Fa-My odczytaną rezolucję. Czują się wyraźnie, że ci świadomi proletariusze, robotnicy-metalowcy zdecydowanie przeciwstawiają się próbom siania zamętu w naszym kraju bez względu na to kto byłby organizatorem reakcyjnych manifestacji.

Podobne zebrań odbyły się w dniu wczorajszym w PDT i w wielu innych zakładach pracy w Łodzi.

O czym piszą inni?

Głosy prasy radzieckiej

Moskiewska „Prawda” w artykule wstępnym pisze o pracy rolników radzieckich, zestawiając położenie chłopstwa w krajach kapitalistycznych i w ZSRR. Organ radzieckich związków zawodowych „Trud” pisze w artykule wstępnym o zadaniach, jakie stoją przed związkami zawodowymi w dziedzinie usprawnienia pracy wśród inteligencji wiejskiej.

„Izwiestia” drukują duży artykuł Pieremysłowa o architekturze i urządzeniu wsi kolchozowej. Dziennik proponuje utworzenie specjalnego organu, w którym byłoby skoncentrowane kierownictwo budownictwa wiejskiego w skali ogólnokrajowej. „Izwiestia”, „Trud”, Krasnaja Zwiezda i inne dzienniki zamieszczają artykuły z okazji 45-tej rocznicy śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego, Czechowa. W „Prawdzie” zamieszczony

jest artykuł Chomntowej pt. „Kto chce oszukać Brytanskij Sojuznik”. Autorka, która przebywała w Anglii, pisze, że wbrew przechwałkom wychodzącego w Moskwie pisma „Brytanskij Sojuznik”, sytuacja mieszkaniowa w Anglii jest katastrofalna. Autorka opisuje dzielnicę robotniczą Londynu, których mieszkańcy gnieźdzą się w niedźnych rudarach, pozbawionych wszelkich urządzeń higienicznych.

Kolonialne metody imperialistów

Prawda o życiu pewnego narodu

„Krasnyj Flot” zamieszcza artykuł pt. „Prawda o życiu pewnego narodu”. Jest to recenzja książki „Dokąd zmierzają Poludniowa Afryka” pióra Douglasa Waltona. Książka ta ukazała się na rynku księgarskim w przekładzie rosyjskim.

W recenzji czytamy, że prasa i radio angielskie starają się ostatnio odmalować życie narodów w krajach kolonialnych w jak najbardziej tęczy barwach. Do tego celu dąży w szczególności zorganizowany w Londynie w celach propagandowych tzw. „Miesiąc kolonii”.

W tymczasem narody, zamieszkujące kolonie Imperium Brytyjskiego żyją nadal w niezmierzonych warunkach. Książka Waltona w wziętej formie opisuje walkę ludności Afryki Poludniowej o wyzwolenie spod jarzma kolonialnego. Rozpoczyna się ona od historii ujarzmania ludności murzyńskiej, należącej głównie do „nacji” Bantu. Walton prowadzi czytelnika do wrót piekła, które było dziełem rąk kolonizatorów zachodnich. Dalej przed oczyma czytelnika staje obraz dzisiejszej Afryki Poludniowej, w której szaleje reżim ucisku rasowego i bezlitosnego wyzisku ludności tu bylejce.

Jak wiadomo, gospodarka Unii Poludniowo-Afrykańskiej znajduje się w rękach europejskich imperialistów, którzy panują niepodzielnie w przemyśle i transporcie. Do nich należą wszystkie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej oraz 90 proc. produkcji rolnej. Ustawy przyjęte w okresie rządów zdeklarowanego rasisty Smutsa, jak również obecnie go premiera Unii Poludniowo-Afrykańskiej, Malana, przypisują proces przymusowego wywłaszczenia tubylczego chłopstwa z ziemi. Nastąpił silny wzrost ucisku politycznego i dyskryminacji rasowej.

W dalszym ciągu obrad radni postanowili zwołać instytut kolegium Zarządu Miejskiego w skład którego wchodziłby również i jego inspirowany w rodzaju Mikolajczyka i innych, którzy w dalszym ciągu w kraju i zagranicą, za sute dolary, prowadzą zdradziecką robotę na szkodę polskich mas pracujących. MRN uważa karę wymierzoną Doboszyńskiemu za słuszną i sprawiedliwą, choć żadna

karą nie byłaby w stanie równać ogromu jego zbrodni i szkód, wyrządzonych Państwu i narodowi polskiemu. W następny punkt porządku obrad było powołanie do życia DEN Poludnie i Polnoc. W ten sposób miasto nasze zostało w całości objęte zasięgiem Rad Dzielnicowych.

Ale i ten napad się nie udał. Wszyscy jego uczestnicy znaleźli się za kratami, a wraz z nimi ks. Gurgacz. Szyszeliśmy o takich, którzy kontaktują się z bandami i szpiegami. Wiedziałem takich, którzy przechowywali i błogosławili broń bandycka. „Kapela nowa” bandyckich należałoby już w kilku. Ale rekord aktywność w bandzie należał bez wątpienia do księdza Gurgacza.

Niewątpliwie usna to kiedyś sąd, przed którym stanie. Ale nas zaciękałaby co innego. Oto kilka dni minęło od tego czasu i nikt w hierarchii kościelnej nie pomysł o odgroźeniu się od ks. Gurgacza, od potępienia księdza-bandyty.

Coprawda, czyż mają to zrobić ci, którzy tolerują konszachty swych podwładnych z takim np. Doboszyńskim! Ci, którzy narazili w Lublinie tysiące wiernych na nieludzka ponowierkę a niektórych nawet na śmierć i ciężkie rany.

W Krakowie, później chciał ograbować kasjera kolejowego. Wszystko nie udało się. Aż wreszcie w biały dzień w śródmieściu Krakowa, na ulicy Szpitalnej, na czole sześciu uzbrojonych bandytów papił na 2-ach woznych Banku Spółek Zarobkowych i zrabował im 3 miliony złotych.

Polska Ludowa ciągnie w górę mury swych fabryk i domów mieszkalnych, stroi się w czystość i świeżość, aby godnie świętować pięćdziesiątą rocznicę swobodności. Pięćdziesiąt lat wyzwolenia kraju i wyzwolenia człowieka.

Walton wypukła ogromną rolę, jaką odgrywa partia komunistyczna Unii Poludniowo-Afrykańskiej w procesie przebudzenia politycznego uciśnionego narodu Bantu. Walton podkreśla też w szczególności naciek znaczenie rozwiązania kwestii narodowościowej w ZSRR. „Rząd Unii Poludniowo-Afrykańskiej oświadcza, że podniesienie stopy życiowej tu byłoby na wyższy poziom wymaga co najmniej 100 lat. Ale gdy weźmiemy pod uwagę fakt szybkiego rozwoju w ZSRR, który wymaga gruntownego przestudowania i przerezerwowania na nasz teren, to wówczas stanie się jasne, że ci którzy mówią o konieczności „staletniego rozwoju”, nie dbają bynajmniej o dobrobyt tych narodów”.

Z.

Przykład godny naśladowania

Przodownicy pracy PZPB Nr 3 w pełni korzystają z wczasów

Od pewnego czasu w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 3 wczasami robotniczymi zajmują się Rada Zakładowa, specjalna uważyła zwracając na to, aby możliwości odpowiedniego wypoczynku uzyskali w pierwszym rzędzie przodownicy pracy. Staramy się otrzymać miejsca w domach wypoczynkowych dla wszystkich zgłaszających się do nas — mówią. Pleknielny, członek Rady Zakładowej, prowadzący referat wczasów. Wczasami dla młodzieży zajmują się radny członek ZMP, tow. Wozna. Obydwać radni uważają za punkt honoru „trójki bawełnianej”, aby wszyscy przodownicy bezwzględnie skorzystali z wczasów.

ich uroczyste, nazywając ich braćmi i podczas całego pobytu troskliwie się nimi opiekowali, dbając o to, żeby polscy goście spędzili wczasy jak najmiejle.

— Jestem wdzięczna Radzie Zakładowej, że starała się tak usilnie o moje wczasy. Związek Zawodowy, Państwu Ludowemu za opiekę, jaką o-

tacza robotników, za organizowanie bez względu na koszty wczasów w kraju i zagranicą, o której dotychczas wiedzieliśmy tylko z gazet i książek — mówi gorąco najlepsza tkaczka PZPB Nr 3.

Nie ma więc wątpliwości, że akcja wczasów w „trójce bawełnianej” przebiega po-

Dzień 22 lipca świętem klasy robotniczej

„Wielkiana szóstka” znów da je nam znać, że prócz podanych już i wykonanych zobowiązań podejmujemy jeszcze inne, które także na dzień 22 lipca zostaną zrealizowane.

Tym razem występuje straż pożarna zakładów, która postanowiła na dzień Święta odmalować swój sprzęt pożarniczy. Straż Przemysłowa zaś, poświę-

cała kilka godzin pracy po południu, dla sporządzenia skrzyni na przedzie, brak których od czuwała już od dłuższego czasu przedziału.

W zbiorowym wysiłku, podejmowanym przez całą załogę, nie brak oczywiście i kobiet. Wszystkie członkinie koła Ligi Kobiet pracują już od szeregu dni przy odgruzowywaniu Ba-

lut. Także „ligówki” z PZPB nr 3 przystąpiły do oczyszczenia z gruzów rozległego terenu w obrębie starostwa Łódź — Północ. Poza tym kobiety, zatrudnione w tych zakładach, przeprowadzają akcję werbnunkową do koła Przyjaźni Polsko Radzieckiej.

M. Szumska

1 tu przydała się inicjatywa robotników Jak zaprowadziliśmy porządek w pensjonacie „Radowid”

Do dawniejszego pensjonatu i kategorii „Radowid” w Zakopanem przybyła wraz z mną na leczenie klimatyczne grupa robotników łódzkich.

Akcję tę zainicjowało Ministerstwo Zdrowia, aby udostępnić zagrożonym chorobami płuc nym robotnikom odpowiednią kurację.

Stanowisko kierowniczkę, którą dopiero po naszej interwencji wzięła się do swych obowiązków, zastanawia nas. Spotykaliśmy się nieraz w fabrykach z podobnymi wypadkami i umieliśmy je zlikwidować, dziś nas jednak, że Związek Zawodowy wyznacza podobnych ludzi na stanowiska, wymagające wiele dobrej woli, energii i oddania sprawie robotniczej.

W trosce o podniesienie poziomu kulturalnego pracowników zakładów, wydział socjalny organizuje bibliotekę. Nie zapomina się też o doprowadzeniu do porządku węgla fabryki. A więc PZPB nr 3 przeprowadzają remont czwartego oddziału. Ośrodek Konfesyjny im. Próchnika, zobowiązał się wybielić sale produkcyjne i klatki schodowe, zaś PZPB nr 46 wyremontują bardzo zaniedbane żłobek, w którym w związku z tym, znajdzie pomieszczenie znacznie większe niż ba dzieci robotników.

Zaloga Ośrodka im. Próchnika przejawia dużą troskę o stan swej produkcji. Świadczą o tym zobowiązania, podjęte dla uczczenia Święta Odrodzenia. Robotnicy postanowili wykonać swój plan oszczędnościowy do dnia 22 lipca, zaś jakoś produkcję utrzymać na poziomie 99,1 procent pierwszego gatunku.

Korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB nr 2 Stanisław Beldowski

— Jak to osiągnąć? — pytamy radnych.

Po prostu, kiedy dostajemy rozdziałnik ze Związków Zawodowych, rozsyłamy do oddziałów zawiadomienia, aby kierownicy prowadzili wśród robotników „akcję werbnunkową”. Prócz tego działamy sami: prosimy przodowników do Rady Zakładowej, objaśniamy i tłumaczymy im, jakie znaczenie mają wczasy dla człowieka pracy, a skutek bywa taki, że na wyjazd zgłasza się dwa razy więcej ludzi, niż mamy miejsc, przewidzianych w rozdziałniku. Wtedy zwracamy się do Zarządu Głównego Zw. Zaw. z prośbą o dodatkowe miejsca na wczasy. Związek Zawodowy zawsze przychyla się do naszej prośby i przydzielając ilość miejsc nie wykorzystanych przez inne zakłady. W miesiacu maju i czerwcu na przykład otrzymaliśmy rozdziałnik na 163 miejsca. A tymczasem potrzebowaliśmy ich daleko więcej. Dopóty więc kołaliśmy do naszego oddziału Zw. Zaw., aż otrzymaliśmy w sumie 400 potrzebnych nam skierowań. Wykorzystujemy także całkowicie wczasy lecznicze oraz wczasy dla matek z dziećmi, w obu wypadkach, mając na uwadze przede wszystkim przodowników pracy — wyjaśniają nam towarzysze radni.

Rozmawiając z niektórymi przodownikami, którzy byli na wczasach z tow. tow. Stefaniakowa, Szychta, Tośik, Szewczykowa i innymi dowiadujemy się, że istotnie Rada Zakładowa w dużej mierze przychyliła się do ich wyjazdu. Tow. Szewczykowa, przodownica odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, która nigdy jeszcze nie była na wczasach, opowiada nam z przejęciem: „W tym roku tak się radni na mnie uwzięli i tak długo mnie namawiali, aż wreszcie miałam się zgodzić na wyjazd”.

Tow. Szewczykowa jest oczarowana wczasami, spędzonymi w Czechosłowacji. Przebywała wraz z innymi przodownicami w jednej z najpiękniejszych miejscowości, w Starach Sławach. Czesi powitali!

Wielu podobnie jak w fabrykach walczy o realizację zamierzeń naszego rządu na odnowienie i modernizację przemysłu. Wiedzieliśmy przecież, że skoro akcja ta została podjęta, muszą być na nią fundusze, a winę za niedomagania ponosi, jak zwykle w takich wypadkach, jakś nieodpowiedzialna jednostka. Nasz roboczy „wzrost” i doświadczenie i tym razem nas nie zawiodły. Fundusze były tak znaczne, że można było urządzić i wyżywić dwa takie pensjonaty. W ciągu 2-3 dni mieliśmy kuchnię, łazienkę, gazety, tygodniki, sprzęt sportowy i, co najważniejsze, lekarza oraz pielęgniarkę.

Najlepszy zespół PZPO im. Próchnika Dyscyplina i wydajność pracy wzorem dla innych

Na podwórzu fabrycznym PZPO im. Próchnika tak jak w swojsko... Ogródki, słoneczniki przy oknach wiszą skrzyneczki z kwiatami. Idziemy na salę. Tutaj czerwone chorągiewki wskazują nam, które zespoły biorą udział w współzawodnictwie. Maszyny turkoczą, palec szwaczek migają tylko przy pracy, a manekiny stoją dumnie, wystrojone w świeżo uszyte kanadyjki. Sala posiada dobrą wentylację i ma dużo przestrzeni.

Podechodzimy do jednej z taśm. Jest to coś w rodzaju bardzo długiego stołu, przy którym — po obu stronach — stoją maszyny do szycia, do dziurkowania i przybory do prasowania. Na taśmie pracuje 40 osób, stacjonujących zespół. Szyją konfektę. Dziś, idąc na taśmę, kanadyjki. Praca taśmowa polega na tym, że każda szwaczka wytwarza pewną tylko część kon-

fektę, a więc jedna — kombinezon, druga — rękawy, trzecia — rękawiczki itd., aż do chwili, gdy zupełnie już gotowa kanadyjka wędruje do pakarni.

Zwraca naszą uwagę starsza szwaczka w okularach, której robota wprost „pali się w rękach”.

— Lubię swą pracę — oświadcza tow. Jakubowska. — Pracuję już tu 5 lat, ale nigdy jeszcze nie szła nam robota tak dobrze, jak teraz. Dawniej przy innym majstrze nasza taśma była zawsze na szarym końcu.

Przy maszynie „dziurkarek” młoda dziewczyna, śmieje się w głos.

— Czemu to na waszej taśmie tak wesoło? — pytamy.

— Jakże nie mamy się cieszyć, skoro dowiedzieliśmy się, że nasz zespół zdobył pierwszą nagrodę w drugim etapie współzawodnictwa — odpowiada za pytana.

W tej chwili przechodzi obok majster tej taśmy, bezpartyjny ob. Rutkowski.

— Jak wam się pracuje w tym kolebkiem towarzystwie! — pytamy. — Wszystkie tkaczki wyrażają się o was z uznaniem.

— Trzeba przyznać, — mówi ob. Rutkowski — że nasza taśma stanowi nadzwyczaj pracowity i zdyscyplinowany zespół. Znajdują się w nim szwaczki-przodownice, które nie tylko same wydajnie pracują, ale podciągają za sobą inne. Należy pod-

kreślić, że prawie wszystkie te przodownice są partyjniestkami. Świadczy to, że właściwie pojęły obowiązki, spoczywające na członkach PZPB-u, nakazując świeżym przykładem swym bezpartyjnym towarzyszkom pracy.

W taśmie 10-ty wszyscy pracują dobrze. Potwierdza to sekretarz podstawowej organizacji przy PZPO im. Próchnika, tow. Chomaniuk, pokazując nam cyfry, ilustrujące wyniki pracy taśmy majstra Rutkowskiego. Każdego miesiąca kilkanaście procent nadwyżki.

Harmonijnie i wydajnie pracujący zespół zasługuje na słowa szczerzego uznania.

M. S.

Maszyny zwiększają produkcję Mechanizacja górnictwa radzieckiego

Ogłoszony przez rząd radziecki wszechzwiązkowy konkurs na najlepszą, kompletnie zmechanizowaną kopalnię na terenie Związku Radzieckiego, wywołał wielkie zainteresowanie górnictwa radzieckiego. Prace nad dalszą mechanizacją kopalni nabierają coraz większego rozmachu. Seryjnie produkowane kombajny węglowe systemu „Donbas” typu Makarowa oraz WOM-2, które są obryzmą zdo- byczą radzieckiej myśli technicznej.

cznej, znajdują coraz bardziej masowe rozpowszechnienie w kopalniach Związku Radzieckiego. Dnia 13 bm. w Zagłębiu Donieckim wydobyto milion ton węgla z pomocą kombajnów „Donbas”, których seryjna produkcja zapoczątkowana została przed kilku miesiącami. W kopalniach Karagandy wydajność kombajnów „Donbas” dochodzi do 600 ton na dobę. Spowodowało to konieczność racjonalizacji i modernizacji transportu węgla w sztolniach, gdyż dotychczasowe transportery węgla nie mogły podoląć transportowi węgla, płynącego nieprzerwanym strumieniem z kombajnów.

Istotny przewrót w technologii wydobywania węgla stanowią radzieckie strugi węglowe. Maszyny te, przypominające swym wyglądem piły stalowe, posuwają się wzdłuż sztolni z szybkością 6 — 7 mtr. na minutę, jakby „heblujące” ściany węgla, wydobywają za każdym razem płyty grubości 200—250 milimetrów i wysokości od 600 milimetrów, nie licząc zwalów węgla, spadających z górnych pokładów.

Zwiększenie wydobywania węgla w kopalniach radzieckich spowodowało szereg nowych wynalazków w dziedzinie mechanicznej budowy i stemplowania chodników oraz przebijania sztolni.

Grupa przodowników pracy, włókiennicy łódzkich, licząca 43 osoby, wsiada w Kuluszkach do ekspresu Warszawa — Paryż, aby dołączyć się do jadących już z Warszawy i Żyrardowa wczasowiczów, udających się na pobyt do Czechosłowacji. Dla wczasowiczów przeznaczona są dwa udekorowane, nowe pulty, dar Zw. Zaw. Kolejarzy dla włókienników. Po drodze mają dołączyć jeszcze do nas na stacjach w Częstochowie, Sosnowcu i Katowicach grupy przodowników pracy — górników, skarbowców i spożywców.

Na stacji Stare Splayy wita nas liczna grupa wczasowiczów czeskich Związku Zawodowych odśpiewaniem pieśni czeskich na melodię naszego hymnu narodowego, na co my odpowiadamy pieśnią „Gdy naród do boju”. Po części oficjalnej następuje część nieoficjalna powitania, łamią się szeregi, padamy sobie w objęcia.

Miejscowość Stare Splayy jest miasteczkiem, słicznie położonym na górze porośniętej lasem sosnowym tuż przy stromym spadającym brzegu „Machowego Jezera”.

Ostatni dzień naszego pobytu w Czechosłowacji przeznaczony był na zwiedzanie stolicy, „Złotej Prahi”. Rano, pociągiem pospiesznym, udaliśmy się do Fra-

gi. Stolica wywarła na nas niezapomniane wrażenie.

Institucję wczasów wymiennych uważam za pomysł bardzo dobry. Tu się ludzie pracy najlepiej poznają i bratają. Jest ona najlepszym przeciwdziałaniem wrogiej propagandzie.

Korespondent fabryczny „Głosu” E. Bartosiewicz



60.000 domów dla kolchoźników

Kolchozy obwodu kalinińskiego poniosły ogromne straty podczas wojny.

Obecnie odbudowane zostały wszystkie ośrodki uszyciowe, założono kilka nowych ośrodków, odbudowano i wybudowano około 60.000 domów dla kolchoźników, ponad 36.000 zabudowań gospodarskich.

W obwodzie rozpoczęto radiofonizację wsi. W tym roku otu stanowiono radiofonizować ponad 500 kolchozów oraz zainstalować na wsiach ponad 700.000 głośników

Wielu podobnie jak w fabrykach walczy o realizację zamierzeń naszego rządu na odnowienie i modernizację przemysłu. Wiedzieliśmy przecież, że skoro akcja ta została podjęta, muszą być na nią fundusze, a winę za niedomagania ponosi, jak zwykle w takich wypadkach, jakś nieodpowiedzialna jednostka. Nasz roboczy „wzrost” i doświadczenie i tym razem nas nie zawiodły. Fundusze były tak znaczne, że można było urządzić i wyżywić dwa takie pensjonaty. W ciągu 2-3 dni mieliśmy kuchnię, łazienkę, gazety, tygodniki, sprzęt sportowy i, co najważniejsze, lekarza oraz pielęgniarkę.

Warto, myślę, szanowna redakcjo „Słowa Powszechnego” jakieś stanowisko i wobec powyższych „zjawisk przyrodzonych” zająć. Wprawdzie niby „milczenie jest złotem”, ale „złoto”, które ci i oni usiłovali zarobić na „cudownym” interesie lubelskim będzie ważne na szalach Kodeksu Karnego...
E. Tam.

Warto, myślę, szanowna redakcjo „Słowa Powszechnego” jakieś stanowisko i wobec powyższych „zjawisk przyrodzonych” zająć. Wprawdzie niby „milczenie jest złotem”, ale „złoto”, które ci i oni usiłovali zarobić na „cudownym” interesie lubelskim będzie ważne na szalach Kodeksu Karnego...
E. Tam.

Dr. K. FILIPOWICZ
adwokat Uniw. Łódzkiego.

Z cyklu: wkład nauki polskiej w dorobek wiedzy światowej

KAZIMIERZ FUNK-ODKRYWCA WITAMIN

Kazimierz Funk urodził się 23 lutego 1884 r. w Warszawie. Był synem lekarza. Po ukończeniu szkoły średniej poświęcił się studiom w zakresie botaniki i zoologii, a następnie chemii. Szczególnie interesowała go chemia ustrojów żywych.

Jak wielu wybitnych uczonych polskich, Kazimierz Funk nie znalazł, niestety, warunków do pracy w ojczyźnie. Dopiero w roku 1925 zostaje powołany do Warszawy, jako kierownik działu biochemicznego Polskiej Szkoły Higieny. Nie potrafił on jednak i teraz zapewnić dostatecznych warunków do pracy i życzliwej atmosfery. Po 2-ach latach Funk udaje się ponownie zagranicę.

Witaminy są to uznane dziś powszechnie niezbędne czynniki odżywcze, brak których powoduje w organizmie ludzkim i zwierzęcym takie schorzenia jak: krzywica, szkorbut, beri-beri, pellagra i inne. Przypuszczam, że niewiele jednak osób w Polsce wie, że nazwę „witamin” a w dużej mierze i odkrycie tych tak cennych związków zawdzięcza polskiemu uczonemu, dr. Kazimierzowi Funkowi, później szemu kierownikowi oddziału biochemii Państwowej Szkoły Higieny w Warszawie.

Jeszcze na początku tego stulecia powszechnym uznał się pogląd, że do normalnego odżywiania niezbędne są tylko produkty jak: białka, węgiel wodny (cukry), tłuszcz, sole mineralne i woda, podane w odpowiednich ilościach. Organizm człowieka chętnie porównywał no wówczas z maszyną parową, która dostarczała tłuszczu i cukru spala i zamienia na energię i ciepło, białko służy przede wszystkim do budowy organizmu, sole zaś i woda służy jako niezbędne czynniki przy przemianach materii.

Już jednak przy końcu stulecia go stulecia Szwajcar Bunge, a przed nim rosyjski uczyony Zundin, przeprowadzając doświadczenia z myszami zauważyli, że wymienione wyżej produkty nie wystarczają do życia, dodanie natomiast do tego pokarmu jeszcze niewielkich ilości mlekka, powodowało normalny rozwój tych zwierząt. Z powyższego wynika, że w mleku muszą znajdować się jeszcze jakieś substancje, nie należące do pięciu grup wymienionych wyżej, konieczne jednak do podtrzymania życia zwierząt.

Spostrzeżenia te nie wywołały wówczas większego zainteresowania i dopiero badania hollan-

de nie wszystkie witaminy zawierają azot, niemniej nazwa zaproponowana przez Funka zyskała prawo obywatelstwa na całym świecie i jest w powszechnym użyciu.

Dzisiaj znamy już około 25 witamin, a nad badaniem tych związków pracują całe sztaby uczonych. Znany instytut w Ameryce i Anglii zajmujące się tą dziedziną wiedzy. W ZSRR w roku 1941 cały sztab pracowników naukowych, pracował nad badaniem tych niezbędnych czynników odżywczych, a Akademia

ANTONI CZECHOW - piewca lepszego jutra

„Możecie być pewni... nastąpią lepsze czasy. Zabyłszy jutrzeńka nowego życia, zatrzymajcie prawdę” — powiedział jeden z bohaterów powieści Czechowa, „Sala nr. 6”.

Chłopców ujemne strony życia starej Rosji, pokazując całą banalność mizantropizmu, salackiego filisterstwa, demaskując zachłanne gromadzenie bogactw, karierowiczostwo, nierobstwo i rozleniwienie, Czech nawoływał do zmiany ustroju społecznego. „Dobrze byłoby — mówi jeden z bohaterów Czechowa w noweli p. t.: „Sad agrestowy” — gdyby przed drzwiami każdego zadowolonego, szczęśliwego człowieka stał ktoś z miotłkiem i stukał stale przypominając, że istnieją ludzie nieszczęśliwi, że życie przedajcy później pokasza każdemu swe pazury, że spadną na każdego plagi — choroba, strata, ubóstwo, o których nikt się nie dowi, których nikt nie zobaczy i nie usłyszy, jak obecnie on sam nie widzi i nie słyszy innych”.

Władze Czechow był tym człowiekiem z miotłkiem, stukającym beśnaszanie do świadomości ludzi bestrastkich, obojętnych na niedolę bliźnich, rozkoszujących się swym egotystycznym szczęściem, nie chcących nie wiedzieć o sprawach społeczeństwa, państwa i narodu. Czechow niezmordowanie przypomina sytuację mas pracujących w społeczeństwie wyzyskiwaczy, stale pokazuje, jak

Nauk ZSRR wyczerpała zagadnienie witamin do ważniejszych problemów naukowych, wymagających szczególnej pieczy. Bo zagażenie witamin to zagadnienie racjonalnego odżywiania, a z tym związany jest szereg problemów zarówno ekonomicznych jak i społecznych.

Toteż należy pamiętać, że przy rozwiązywaniu tego tak ważnego zagadnienia, jedno z najpocześniejszych miejsc zajmował polski uczyony — Kazimierz Funk.



Antoni Czechow, wielki pisarz i dramaturg rosyjski. 15 brama minęła 45-ą rocznicę jego śmierci

Szerokość poglądów społecznych Czechowa i jego marzenia o nowym życiu w Rosji, opartym na poszanowaniu indywidualności ludzkiej, znaczący wpływ, na nienawiść do wszelkiej tyranii, do banału i płytkości, do niewolniczej umiarkowości, wszystkie te cechy zblizały jego twórczość do epoki radzieckiej, dzięki czemu staje się on bliski ludziom radzieckim. Bo trzeba ostro odczuwać konieczność radykalnego przeobrażenia w Rosji, aby wypowiedzieć techniczne słowa: „O żeby już jak najszybciej zakwitła to nowa, jasna przyszłość, kiedy można będzie śmiało i prosto patrzeć w oczy własnemu losowi, czuć się sprawiedliwym, być wesółym i wolnym. A przecież takie życie nastanie wcześniej, czy później”.

Pisarz zachwycał się ludźmi, którzy mogli się poświęcić wielkim czynom i jasno mówili o swoich celach i swym życiu. Tak np. mówiąc o wielkim podrobniku rosyjskim, Przewalskim, Czechow stwierdza: „Ludzie tacy... na przestrzeni wieków i społeczeństw ludzkich mieli nie tylko zasługi naukowe i państwowe, odegrali oni jeszcze i ogromną rolę wychowawczą... Ich wysoki poziom ideowy i szlachetna ambicja, której podstawą był honor ojczyzny i nauki, ich silna wola,

staje dążenie do celu, którego nie mogły złamać żadne trudności, niebezpieczeństwa i pokusy szczęścia osobistego, bogactwo ich wiedzy i młodość pracowitość... wszystkie te cechy sprawiają, że w oczach narodu są oni bohaterami, ucieleśnieniami wyższych sił moralnych”.

Za najważniejsze kryterium postępowania człowieka uważał Czechow prawdę. Jeden z bohaterów „Mojego życia” mówił: „Mszycy niszczy trawę, rdza — ślisko, a kłamstwo — duszę”.

W roku 1942 ukazał się pamiętnik słynnego bohatera i walk partyzanckich Zoi Kosmodemińskiej, która złożyła swe młode życie w ofierze dla dobra ojczyzny. W tym pamiętniku nazywa ona Czechowa swym wychowawcą. Zanotowała też ona słowa Czechowa: „Wszystko w człowieku powinno być piękne — i oblicze, i szaty, i dusza, i myśli”.

Głęboko uwielbiała i szanowała Zoi Kosmodemińskiej dla Czechowa — to wyraz stosunku całego narodu radzieckiego do wielkiego pisarza, którego dzieła są bezcennym wkładem do skarbnicy literatury rosyjskiej.

(Z artykułu A. Jegollina, dyrektora Instytutu Literatury Światowej im. Gorkiego).

J. KIEDYSZ

GLINKA I PUSZKIN

(W 145 rocznicę urodzin wielkiego kompozytora)

Glinka i Puszkina. Stwierdzić można, że obok siebie to dwa nazwiska. Rolę, jaką spełnił Glinka w rozwoju rosyjskiej muzyki — można przyrównać do roli Puszkina w historii rosyjskiej poezji i literatury.

„To dwa wielkie talenty — pisał Stasow — od których wywodzi się nowa rosyjska twórczość artystyczna. Obydwaj czerpali obojętnie siły z kołyski swego narodu. Obydwaj stworzyli nowy język rosyjski — jeden w poezji, drugi w muzyce”.

Twórczość Glinki, która wyrosła na tej samej historycznej glebie co poezja Puszkina, czepała natchnienie z tych samych źródeł ideologicznych.

Gleba ta był ołbrzymi wzrostem świadomości narodowej postępującej części społeczeństwa rosyjskiego, związany z takimi wydarzeniami, jak wojna 1812 r. a zwłaszcza powstanie Dekabrystów.

Glinka, gorący patriota, starał się w twórczości swojej jak najbardziej odzwierciedlić życie rosyjskiego ludu. Dziełce wrażeń, wywołane przez pełne wyrazu pieśni ludowe, pełni splewane przez pańszczyźnianych chłopów, przyczyniły się wcale do tego, że kompozytor zaczął się przede wszystkim zajmować ludową muzyką rosyjską.

W okresie szczególnie srogiego ucisku pańszczyźnianego Glinka potrafił dostrzec w ro-

syjskim chłopie cechy ludzkiej godności, bohaterstwa i odwagi, tworząc wspaniałą postać chłopca-patrioty, Iwana Susanna.

O muzyce Glinki można powiedzieć to samo, co Bieliński pisał o poezji Puszkina: że podobnie jak szeroko płynąca, rozlewna rzeka wchłania licznym dopływem, tak i ona „wchłania” dorobek swoich poprzedników” jako swą własność i zwrócić światu w nowej przetworzonej formie”.

Już wczesna, młodzieńcza twórczość poetycyka Puszkina przyciągała kompozytorów swoją wszechstronnością i różnorodnością treści, bogactwem obrazów i doskonałością formy. Do takich arcydzieł puszkiniowskich jak „Pamiętam cudną chwilę”, lub „Zielny nocny”, jeszcze za życia poety nierzadko traktowano muzyką.

Glinka znał osobiście Puszkina, często spotykał się z nim. Gawędził na różne tematy. Znajomość ta wywarła niewątpliwie korzystny wpływ na jego twórczość. Pokrewnie źródła natchnienia wielkiego rosyjskiego poety i znakomitego rosyjskiego kompozytora sprawiły, iż Glinka napisał do słów Puszkina szereg romansów, w których muzyka tak jest zrośnięta z tekstem i tak głęboko wnika w charakter poetyckiego wzoru, że stanowi z nim nierozłączną całość.

Swój pierwszy oryginalny ro-



M. GLINKA

man puszkiniowski: „Jestem tu ja!” — skomponował Glinka w 1834 roku.

Najbardziej popularnymi spośród puszkiniowskich romansów Glinki są: „Płonę we krwi ogniem namiętności” i „Pamiętam cudną chwilę”.

„Tym dwom perłom muzyki — jak stwierdza A. N. Sierow — dały początek dwie perły poezji”. Romans „Pamiętam cudną chwilę” związany jest z osobistym życiem kompozytora, napisał go oczarowany urokiem młodzieńczej Katarzyny Keri córki Anny Keri, której to Puszkina poświęcił swój wiersz pod tymże tytułem. Jest to szczytny, wzruszający monolog liryczny pełen gorącego lecz szlachetnego poezją uczucia.

Muzyka doskonale oddaje stopniowo przejścia od smutku i zamyślenia — do silnego wzburzenia, zachowując niezmienną jasność i piękno wyrazu. Romans Glinki wzruszają nas głęboko ludzką prawdziwością i szczerością uczuć.

Szczególnie znaczenie dla twórczości Glinki miała poezja Puszkina w końcu trzydziestych lat ubiegłego stulecia. Następująca okres rozkwitu twórczości Glinki, rodzi się pomysł opery „Ruslan i Ludmiła”. Opera „a przelknięta jest charakterystyczna dla rosyjskiego eposu ludowego odważa i bohaterstwem. Ze zdumiewającą siłą i artystyczną prawdą oddawza w



Zimniejszą się w Polsce (Ludwika) oraz w innych obszarach t. zw. „świata zabitego deskami”. Do najbardziej zapadłych „dziur” i „kątów” kraju dociera dziś radio i gazeta, książka i kino. Na zdjęciu oglądamy właśnie chłopów, wychodzących z seansu, zorganizowanego przez kino objazdowe. Pośó tych kin (263) wrośnie 11-krotnie w ciągu planu 6-letniego, zwiększając niebywale możliwości niesienia tą drogą kultury na wieś polską...

Śluszność i sprawiedliwość naszego ustroju

Co ujrzałam i co zrozumiałam zagranicą

Tow. Anna Ramusowa, przewodnicząca pracy z PZPB Nr 1. brała udział z ramienia polskich związków zawodowych w II Kongresie SFZZ w Mediolanie. Wrażenia, jakie przywołała ze swych zagranicznych podróży, nie ograniczają się jednak tylko do samego Kongresu. To był oczywiście, najciekawszy moment. Ale przecież poza tym tow. Ramusowa uczestniczyła w obradach Departamentu Włókniarzy w Lyonie, zwiedzała miasta włoskie, mając wszędzie szeroko otwarte uszy i oczy. Poczyła wiele trafnych spostrzeżeń. Rzecz prosta, piękno miast włoskich wywarło na niej niezatarte wrażenie.

— Piękne są te kraje — mówi tow. Ramusowa. — Ale nie chciałabym tam pozostać na długo. Państwo nie troszczy się tam o ludzi pracy, robotnicy wyzyskiwani są w fabrykach mochnych kapitalistów, ruch komunistyczny, a nawet związkowy napotyka na każdym kroku na szkany i prześladowania ze strony władz.

Serdecznie i owacyjnie witani są robotnicy włoscy, gdy zwiedzaliśmy fabryki w Mediolanie i Florencji, ze szczególnym entuzjazmem przyjmując przedstawicieli związków radzieckich. W niezliczonych pytaniach koniecznie chcieli się dowiedzieć, jak żyją robotnicy w krajach demokracji ludowej — nie mogli wprost uwierzyć, że nie znamy wcale bezrobocia. Pokazywali nam, jak w ich kapitalistycznych fabrykach setki maszyn stoją bezczynnie. Widzieliśmy sami na ulicach miast włoskich wielu żebraków — często całe rodziny, wylagające ręce po jałmużnę. Nie ma dla nich pracy w państwie, objętym „dobroczynnym” planem Marshalla. Przekonał się naocznie, do czego prowadzi zaprzecanie się interesom kapitalizmu amerykańskiego. Mimo woli porównywalimy te włoskie fabryki, dotknięte przez ciężkie postoję, z naszymi zakładami tężniacymi stale wzrastającym tempem pracy, czynnymi przez całą dobę. Nam stale brak nowych rąk do pracy — tam człowiek musi żebrać o jakiegokolwiek zajęciu.

Utkwił mi w pamięci szczególnie jeden obraz — ciągnie dalej tow. Ramusowa. — W jednej z fabryk włókienniczych ujrzałam kilku młodych robotników, sortujących odpadki bawełniane. U nas to lekkie zajęcie pełnią słabsze, niedolne już do innej pracy kobiety. Sortowacze zagadnie ci przez nas, dlaczego wykonują tak lekką pracę, nie odpowiedział dla młodego, zdrowego mężczyzny, potrzebującego większych zarobków — odparł: „Jesteśmy szczyśliwi, że chociaż taką pracę znaleźliśmy”. Wymienili przy tym śmieśnie niską stawkę swych tygodniowych zarobków. Zrozumieliśmy wówczas — opowiada dalej tow. Ramusowa — dlaczego w sklepach włoskich, gdzie pełno jest towarów — prawie nie widać kupujących. Ameryka przysłała tu swe fabrykaty i półfabrykaty, przemysł włoski został więc dosłownie spaliżowany. Właśnie to wywołuje biedę i bezrobocie.

O sytuacji tej mówił na Kongresie nowoobрани przewodniczący SFZZ, tow. Di Vittorio. Potwierdzali ją przedstawiciele innych krajów marszallowskich, którzy również uskarżali się, że Ameryka zarzuca ich swymi towarami, podczas kiedy fabryki stoją, a ludzie pozostają bez pracy. Wśród 53 państw, biorących udział w Kongresie, byli też przedstawiciele krajów kolonialnych. Opowiadali oni o niesłychanym wyzysku i dyskryminacji rasowej, stosowanej względem nich przez państwa imperialistyczne. Lecz stale wzrastający ruch robotniczy w państwach kolonialnych daje milionom ludziów kolonialnych nadzieję rychłej realizacji ich dążeń i poprawy ich ciężkiego losu.

Z biłacym sercem słucha-

Przodownica pracy tow. Ramusowa o swych wrażeniach z Kongresu w Mediolanie

śmy referatu przewodniczącego naszej delegacji tow. Zawadzkiego, który podkreślił ogromne zasługi radzieckich związków zawodowych. „Okrzepły one organizacyjnie i ideologicznie, jak żadna organizacja zawodowa na świecie” — oświadczył.

Z największą dumą słuchałmy tej części referatu, w której tow. Zawadzki mówił o zdobyciach naszej gospodarki planowej, osiągniętych bez pomocy marszallowskiej i o szybkiej odbudowie naszego kraju.

Przemawiała także nasza delegatka, tow. Fijałkowska, która w imieniu delegacji polskiej potępiła rozbiłaczy Światowej Federacji Związków Zawodowych. Bowiem na Kongres nie przybyli reakcyjni przywódcy Zw. Zaw. USA, Anglii i państw skandynawskich. Nie przybyli również lewicowi szcegierzy przywódcy związkowi z tych krajów, gdyż nie pozwolili im na to ich władze państwowe. Ale mimo to byliśmy pewni, że masy robotnicze tych państw solidaryzują się całkowicie z nami.

Największy entuzjazm wywołało wystąpienie tow. Kuźniecowa. Tow. Kuźniecowa z

zapalem mówił o obowiązkach i zadaniach, spoczywających na Związkach Zawodowych w krajach marszallowskich, kolonialnych i państwach imperialistycznych. Wszyscy obecni na Kongresie przedstawiciele różnych państw znaleźli w tym przemówieniu wytyczne dla swych związków i wszyscy jednomyślnie przyjęli uchwaloną pod koniec obrad rezolucję, w której zawarte zostały owe zadania międzynarodowego ruchu związkowego i manifest do robotników całego świata, nawołujący do walki o pokój, do ścisłej konsolidacji ruchu zawodowego na całym świecie.

Jeżeli przyjedziecie na WYBRZEŻE ZACHODNIE, nie zapomnijcie odwiedzić wyspy Wolin, rościącej się w szczytach trójką pomiędzy Świnoujściem a Kamieniem Pomorskim. Posuwając się z zachodu ku wschodowi wyspy — wybieracie drogę najbliższą położoną i biegnącą niemal równoległe z brzegiem morza,

asfaltowa szosa wśród lasu soennego powiedzie was — do najbardziej wysuniętej na wschód — osady rybackiej Dziwnowo. Drogę Waszą — umiła będzie nieodłącznie szum morza, a delikatny wietrzyk spr-

Wiedza odkrywa tajemnice wszechświata Na Marsie istnieje roślinność

Znany uczonek radziecki, badacz Marsa, członek Akademii Nauk ZSRR prof. Tichow, oświadczył, iż wyniki ostatnich radzieckich badań naukowych uprawniają do twierdzenia, że na Marsie istnieje roślinność.

Hipoteza, wysunięta przez prof. Tichowa jeszcze w 1909 roku o tym, iż „białe czapki” widoczne na biegunach Marsa stanowią w istocie pola śniegowe względnie góry lodowe, stała się obecnie pewnikiem i jest podzielana przez wszystkich astronomów świata.

Podobnie potwierdzona została w świetle ostatnich badań naukowych teza radziecka o istnieniu roślinności na Marsie.

Flora Marsa w przeciwieństwie do roślinności na ziemi

waru na sprzedaż. Niestety, nie posiadała składki ani jednej rewolucyjnej pieśni robotniczej, ani jednej inencyjacji taneczno — śpiewnej chłopkiej, ani jednej piosenki żołnierskiej, dotyczącej nie „kłopotów z żołnierzami”, (Ks. Warszawskiego), ale żołnierskich trudów i kłopotów, żołnierskiej walki — choćby z okrem ostatniej wojny. — Również jeden „Krakowiaczek robotniczy” (słowa L. Pasternaka, muzyka L. Schil-

lera) nie jest bynajmniej pełną, ani proporcjonalną do innych „numerów” inscenizacją „Dnia dzisiejszego”. Wapominając o powyższych brakach, musimy zwrócić uwagę na pewien „kram” z konferansjerki, objaśniającej widowskiemu. To, że „kram” jest przedstawicielem młodej polskiej cyganerii, nie jest pozabawione przyjemnego wdzięku. Wyglądane przez niego prelekcje do obrazków śpiewających są bezwzględnie ciekawe i pożyteczne. — — — — — potrzebne jednak naszym zdaniem, handluje on piosenkami z kierowniczką świetlicy. Cóż ona może kupić z „Kramu z piosenkami”!

Z kilkunastu obrad II Kongresu, z rozmów prowadzonych z delegatami różnych krajów — mówi na zakończenie tow. Ramusowa — wyniosłam niezbitą przekonanie, że sły obozu demokratycznego są potężniejsze, niż kiedykolwiek myślałam. Widziałam, że w krajach, w których człowiek pracy jest wyzyskiwany przez kapitalistów masy robotnicze gotowe są do zdecydowanej walki o pokój i wolność. Po powrocie do kraju mogłam jeszcze lepiej ocenić słuszność i sprawiedliwość naszego ustroju. Poznałam zarazem, jakie zadania spoczywają na naszej organizacji Związków Zawodowych, i w jaki sposób mamy je realizować.

Wywiad przeprowadziła H. Sam.

24 ty tom 4-go wydania dzieł Lenina

Pojawił się w druku 24 tom czwartego wydania dzieł Lenina, przygotowany przez Instytut Marksa — Engelsa — Lenina przy KC WKP(b). XXIV tom zawiera pracę Lenina, napisane przezeń w okresie od 3 kwietnia do 3 czerwca 1917 r. Znajdują się więc w tym tomie słynne tezy kwietniowe, w których Lenin dał teoretyczne uzasadnienie konkretnego planu walki o przejście od rewolucji burżuazyjno — demokratycznej do rewolucji socjalistycznej i wysunął hasło stworzenia republiki radzieckiej, jako najlepszej politycznej formy dyktatury proletariatu.

W tomie tym zamieszczone zostały również prace „Listy w sprawie taktyki”, „Zadania proletariatu w naszej rewolucji”, „Partie polityczne w Rosji i zadania proletariatu”, w których rozwinięte zostały idee zawarte w tezach leninowskich.

W XXIV tomie znajdują się również materiały VII (kwietniowej) konferencji RSDRP

(bolszewickiej), artykuły i notatki Stalina opublikowane w „Prawdzie”, m. in. o „Druwiłdzy”, „Wojna i rząd tymczasowy”, „Znaczenie bratania się” i inne.

XXIV tom zawiera 19 dokumentów, włączonych po raz pierwszy do pełnego wydania dzieł Lenina. Należy tu wymienić materiały konferencji kwietniowej, a więc 9 napisanych przez Lenina rezolucji, dotyczących wojny, stosunku do rządu tymczasowego, kwestii rolnej, sprawy rewizji programu partyjnego, sprawy rad, kwestii narodowościowej, bieżącej sytuacji politycznej itd.

Wśród włączonych po raz pierwszy dokumentów znajdują się również: „Szkice artykułów lub przemówień w obronie tezy kwietniowych”, odczyt „Do robotników wszystkich krajów wojujących”, przemówienie wygłoszone na wiecu Zakładów Putilowskich 25 maja 1917 roku i szereg innych.

Na polskim Wybrzeżu

Zew przeszłości i tętno terażniejszości w Dziwnowie Spółdzielnia „Bekona” słusnym powodem dumy rybackiej

Jeżeli przyjedziecie na WYBRZEŻE ZACHODNIE, nie zapomnijcie odwiedzić wyspy Wolin, rościącej się w szczytach trójką pomiędzy Świnoujściem a Kamieniem Pomorskim. Posuwając się z zachodu ku wschodowi wyspy — wybieracie drogę najbliższą położoną i biegnącą niemal równoległe z brzegiem morza,

asfaltowa szosa wśród lasu soennego powiedzie was — do najbardziej wysuniętej na wschód — osady rybackiej Dziwnowo. Drogę Waszą — umiła będzie nieodłącznie szum morza, a delikatny wietrzyk spr-

Wiedza odkrywa tajemnice wszechświata Na Marsie istnieje roślinność Rewelacyjne wyniki badań radzieckiego uczonego

Znany uczonek radziecki, badacz Marsa, członek Akademii Nauk ZSRR prof. Tichow, oświadczył, iż wyniki ostatnich radzieckich badań naukowych uprawniają do twierdzenia, że na Marsie istnieje roślinność.

Hipoteza, wysunięta przez prof. Tichowa jeszcze w 1909 roku o tym, iż „białe czapki” widoczne na biegunach Marsa stanowią w istocie pola śniegowe względnie góry lodowe, stała się obecnie pewnikiem i jest podzielana przez wszystkich astronomów świata.

Podobnie potwierdzona została w świetle ostatnich badań naukowych teza radziecka o istnieniu roślinności na Marsie.

Flora Marsa w przeciwieństwie do roślinności na ziemi

waru na sprzedaż. Niestety, nie posiadała składki ani jednej rewolucyjnej pieśni robotniczej, ani jednej inencyjacji taneczno — śpiewnej chłopkiej, ani jednej piosenki żołnierskiej, dotyczącej nie „kłopotów z żołnierzami”, (Ks. Warszawskiego), ale żołnierskich trudów i kłopotów, żołnierskiej walki — choćby z okrem ostatniej wojny. — Również jeden „Krakowiaczek robotniczy” (słowa L. Pasternaka, muzyka L. Schil-

lera) nie jest bynajmniej pełną, ani proporcjonalną do innych „numerów” inscenizacją „Dnia dzisiejszego”. Wapominając o powyższych brakach, musimy zwrócić uwagę na pewien „kram” z konferansjerki, objaśniającej widowskiemu. To, że „kram” jest przedstawicielem młodej polskiej cyganerii, nie jest pozabawione przyjemnego wdzięku. Wyglądane przez niego prelekcje do obrazków śpiewających są bezwzględnie ciekawe i pożyteczne. — — — — — potrzebne jednak naszym zdaniem, handluje on piosenkami z kierowniczką świetlicy. Cóż ona może kupić z „Kramu z piosenkami”!

czykami. Tędy przepływały pierwsze polskie okręty Bolesława Krzywoustego, tu na nieswojej i nie o swoją ziemię bill się Iwan denburczyca ze Szwedami po ustracie przez Polskę Pomorza.

Dawne to były i krwawe dzieje. Nikt ich może nie zapisał: lecz przekazywano je z ust do ust, ojcowie synom z pokolenia na pokolenie. I uśmiecha się stary Kaszub, gdy mówi o tych czasach — a słowa Polacy, Słowianie, z dumą zastępuje słowem — my.

Smutno sterczą tu i ówdzie szkielety spalonych domów rybackich. Las, otaczający Dziwnowo na wyspie i lądzie, poprzedzany jest okopami strzeleckimi. Strzaskane samoloty niemieckie, porzucone helmy, uzbrojone lawety armatnie — to ślady minionej wojny.

To już nie opowieści, przekazywane z ust do ust, lecz bezpośredni udział w walkach żywo zapisał się w pamięci rybaków Dziwnowa — Kaszubów i osadników wojskowych, którzy walcząc o te ziemie pokochał je szczerze, zapagnęli na nich pozostać.

Dziwnowo — to nie tylko osiedle, posiadające długą historię walk o przynależność do Polski. Dziwnowo — to nie tylko przeszłość — to terażniejszość, nie mniej chlubna i piękna. — Zapytanie na całym Wybrzeżu — mówi z dumą rybak, tow. Boryszewski — o Dziwnowo, to Wam powie dzia: takie

taneczno-śpiewną, należy zaraz dodać, że takiej „rewii” dawno na scenach polskich nie oglądaliśmy. Dość powiedzieć, że poszczególnie „numery” („kłopot z żołnierzami”, „Poddasze”, „Przedmieście”, a zwłaszcza „Stara Warszawa” i „Krakowiaczek robotniczy”) wywołują wśród publiczności wyrazy głośniego podziwu, salwy braw przy podniesionej kurtynie i ustawiczne domaganie się „bisów”.

Święci triumf Leon Schiller jako inscenizator i autor widowiska, zbierając oklaski za dekoracje i kostiumy: Ewa Sobolowa i Józef Rachwałski, a zespół słuchaczy Wydziału Aktorskiego PWST — zadziwia poziomem artystycznego wykonania śpiewających obrazków. Jeżeli zważyć, iż „Kram z piosenkami” — (tobok „Młodej Gwardii” i „Do mu Bernardy Alba” którego, niestety, nie „zwidzieliśmy”) — stanowi pracę egzaminacyjną na tzw. dyplomantów Państw. Wyższej Szkoły Teatralnej, stwierdzić należy, że zdali oni z „popisu aktorskiego” na bardzo dobrze. O wiele lepiej, niż w ubiegłym roku, w którym absolwenci szkoły występowali zresztą raczej indywidualnie, a nie — jak obecnie — zespołowo.

Miło jest posiedzieć w świetlicy, przyjemnie rozmawiać z rybakami, lecz czas nagli. Zegnam się z tow. Boryszewskim i wychodzę z domu, gdy nagle słyszę za sobą głos:

— Ale, ale — to wola mnie jeden z rybaków, który dotąd zajęty grał w szachy, nie bardzo interesował się przebiegiem rozmowy z tow. Boryszewskim i innymi rybakami. Teraz wyjął z ust uciążliwą rybacką frajkę. Wstał i mówi głosem uroczystym, zwracając się do mnie i do innych towarzyszy:

— Jak tam w Łodzi będziecie, to powiedzcie Waszym robotnikom, że my, tutajsi „Bekony”, tak pracować będziemy, aby łódzkim włókniarzom tyle nie zabrakło.

spółdzielni rybackiej, jak „Bekona” w Dziwnowie, nie ma na Wybrzeżu.

I rzeczywiście, „Bekona” jest słusnym powodem dumy rybackiej — sławy w okolicy. Dziwnowo — to osiedle 74-ch rodzin rybackich, a ci 74-ty rybacy są członkami „Bekony”. Spółdzielnia założyła się w 1946 roku.

Wtedy to właśnie 16 rybaków doszło do wniosku, że lepiej jest wspólnie organizować polew i wspólnie załatwiać sprawy zbytu ryb. Dobrze zorganizowana praca spółdzielni „Pioniera” zachęca i innych rybaków. Dziś „Bekona” może się poszczycić wykonaniem 120 procent swego planu półrocznego. Przewodniczącą Rady Nadzorczej, tow. Boryszewski, zapewnia nas jednak —

Przy dobrze zorganizowanej współzawodniczącej pracy plan roczny wykonany w 150 procentach, osiągną w ten sposób 33 miliony obrotu.

„Bekoniści”, jak o nich mówią rybacy z okolic, potrafili też świetnie zorganizować współzawodniczą pracę. Wzięli do wszystkich swych członków. Nazwisko tow. Jankowiaka często jest na ustach rybaków. Nie dziwno, Jankowiak wraz ze swym zespołem uzyskał piękne wyniki, przekraczając normę w 175 procentach.

Dobrze pracująca spółdzielnia stale zwiększa swój majątek. Dziś już „Bekona” posiada dwa kutry i 4 łodzie motorowe, a w najbliższym czasie otrzyma krotki na zakup dalszych 6-ciu motorówek.

Właśnie o tych motorówkach często rozmawiają rybacy, gdy w niedzielę zbiorą się w swej świetlicy. A świetlica to jeszcze jeden powód do dumy mieszkańców Dziwnowa. Jest ona na prawdę pięknie urządzone. Kilka starych utrzymanych pokoiów, na ścianach stylizowane kotwice i muszle. W oknach zamiast firanek sieci rybackie.

Świetlica rybacka, własność lokalnej sekcji rybackiej transportowców, otrzymała w dniu Święta Morza od Morskiego Urzędu Rybackiego radio, a z składki członkowskich rybaków zakupiła biblioteczkę, szachy i prenumeruje gazety.

Miło jest posiedzieć w świetlicy, przyjemnie rozmawiać z rybakami, lecz czas nagli. Zegnam się z tow. Boryszewskim i wychodzę z domu, gdy nagle słyszę za sobą głos:

— Ale, ale — to wola mnie jeden z rybaków, który dotąd zajęty grał w szachy, nie bardzo interesował się przebiegiem rozmowy z tow. Boryszewskim i innymi rybakami. Teraz wyjął z ust uciążliwą rybacką frajkę. Wstał i mówi głosem uroczystym, zwracając się do mnie i do innych towarzyszy:

— Jak tam w Łodzi będziecie, to powiedzcie Waszym robotnikom, że my, tutajsi „Bekony”, tak pracować będziemy, aby łódzkim włókniarzom tyle nie zabrakło.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś o godz. 19.15 widowisko śpiewno-taneczne „Kram z piósenkami” w reżyserii Leona Schillera i w wykonaniu pięćdziesięciopięcioroosobowego zespołu słuchaczy Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

TEATR KAMERALNY DOMU ZOENIERZA Łódź Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 komedia Scribe'a „SZKLANKA WODY”.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej, tel. 123-02.

TEATR LETNI „OSA” ul. Piotrkowska 94

Komedia muzyczna „Jadzia Wdowa” z występami Władysława Waltera — codziennie o godz. 19.30 — w niedzielę: święta o godz. 16, 19.30.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Godz. 19.15 doskonała komedia G. Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej” z udziałem J. Adamiaka i Chojnackiej.

Ze względu na okres urlopowy komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej” z udziałem J. Adamiaka i Chojnackiej grana będzie tylko do dnia 24 lipca 1949 r. włącznie.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

Codziennie od dnia 7 lipca b. o godz. 19.15 „ROSE MARIE” Przepiękna romantyczna operetka w 7 obrazach. Udział bierze cały zespół Balet — Chór — Orkiestra.

TEATR MELODRAM Nieczynny z powodu remontu.

kina

W dniu 17 bm. to jest w nie dzielę odbędzie się poranki filmowe w następujących kinach:

- BAŁTYK — godz. 9.30, 12 MUZA — godz. 9, 11 POLONA — godz. 9, 11.30 PRZEDWIOSNIE — godz. 9, 11 ROMA — godz. 9, 11 TATRY — godz. 9, 11 WISŁA — godz. 9, 11.30 WŁÓKNIARZ — godz. 10, 12 WOLNOŚĆ — godz. 9, 11 ZACHĘTA — godz. 9, 11 ADRIA — „Wolgał Wolgał” godz. 16, 18, 20. film dozwolony dla młodzieży

SPORT SPORT SPORT

Przez nasze województwo przebiegną w dniach 20 i 21 lipca sztafety ZMP

Dla uczczenia święta państwowego i pierwszej rocznicy zjednoczenia organizacji młodzieżowych Związek Młodzieży Polskiej organizuje potężną Sztafetę Młodzieżową. Wybiegną ona z dziesięciu miast, położonych na granicach Państwa i dziesięcioma trasami bieć będzie do Warszawy, gdzie przybędzie na uroczystość otwarcia trasy W-Z. Przez województwo młodzieki przechodzą cztery trasy sztafety (numery kolejne 6, 7, 8, 9).

Trasa nr 6 prowadzi przez Kofskie i Nowe Miasto. Do Kofskich sztafeta przybywa 20-go o godz. 17.30 i startuje następnego dnia o godz. 10 do Nowego Miasta i dalej do Mogielnicy.

Sztafeta nr 7 biegnie trasą: Radomsko (20-go, godz. 12.45), Piotrków (miasto etapowe), następnie dnia przez Tomaszów.

Rawę Maz. (21-go, godz. 14.50) do Mszonowa.

Trasa nr 8, która początek swój ma w Zgorzlelu i przechodzi następnie przez Jelenią Górę i Wrocław, już do Kępna prowadzona będzie przez Zarząd Wojewódzki ZMP w Łodzi. Z Kępna sztafeta ruszy 19-go o godz. 10, o godz. 16 przybędzie do Kalisza, zaś w dniu 20 nastąpi najdłuższy etap Kalisz — Łódź i sztafeta przybędzie na plac Wolności o godzinie 19.20, by 21-go o godz. 10 wystartować dalej przez Brzeziny, Skierniewice do Grodzka Maz.

Sztafeta nr 9 biegnie z Poznania przez Kutno, Łowicz (do Kutna przybywa dnia 20-go o godz. 17.30 i 21-go startuje przez Łowicz do Sochaczewa).

Udział w sztafecie weźmie młodzież ZMP, ZHP, SP, Ludowych Zespołów Sportowych itp.

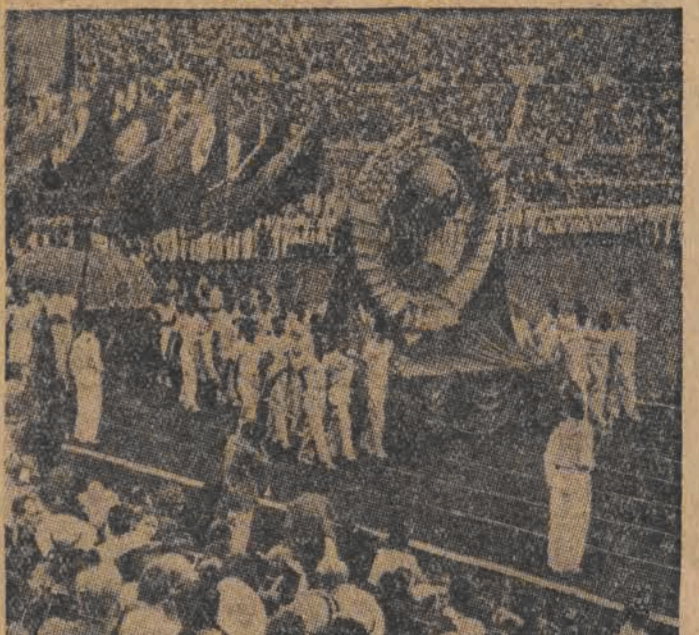
Potężna akcja sztafety ma wielkie znaczenie, bowiem uczestnicy jej nieśię będą ze sobą meldunki o czynach wykonanych przez młodzież dla uczczenia święta 22 Lipca oraz 1-letniej rocznicy zjednoczenia organizacji młodzieżowych. W sztafecie weźmie udział młodzież miast i wsi, młodzi robotnicy i chłopcy. Sztafeta stanie się wspaniałą manifestacją jedności i wyrobienia politycznego młodzieży, manifestacją tężyzny fizycznej młodego pokolenia Polski Ludowej.

Przez całą Polskę przebiegną dziesiątki tysięcy młodych chłopców i dziewcząt, silnych, jednomyślnych, radosnych swą młodzieńczością, by donieść odbudowującej się Warszawie o wynikach swojej pracy w ramach „Czynu 22 Lipca”.

W dniu wczorajszym sztafeta ruszyła już z krańców Polski. W naszym województwie w wszystkich Zarządach Powiatowych ZMP wzięta praca przygotowania. W dniach 20 i 21 wszyscy oczekujemy przebiegającej przez nasze województwo i Łódź — sztafety.

M. Renke

Sport w ZSRR



W Warszawie podczas spotkań z w. Kozłowskim znaleźli się na całym świecie.

Kolarze włoscy chcą jechać w Wyciągu Dookoła Polski

Do Komitetu Organizacyjnego nadstępił list od Związku Demokratycznego Młodzieży Włoskiej. Włosi wyrażają chęć przystąpienia do Wyciągu Dookoła Polski pełnej drużyny robotniczej, aby — jak piszą — za pośrednictwem przyjaźni między młodzieżą naszych krajów, w walce o obronę pokoju na świecie.

Pięściarze akademicy przed wyjazdem do Budapesztu

Centrala AZS zwróciła się do PZB o wyznaczenie bokserów akademików lub uczniów na akademickie mistrzostwa świata, które odbędą się w Budapeszcie w dniach 14 — 28 sierpnia.

PZB wyznaczył następujących zawodników (w kolejności wag):

Wozniak, Czajkowski, Bazarzik, Panke, Kazimierzczak, Grzelak, Koleczo, Rutowski, rezewowi: Gumowski, Kruza, Cebula, Flisowski.

Uśmiechnij się!

A large advertisement for 'GŁOS' magazine. It features a cartoon illustration of a man and a woman talking. The text includes contact information for the editorial office and subscription rates.

Co usłyszymy przez radio?

6.50 Sygnał czasu i pobudka. 6.55 Progr. dnia, 7.00 Audycja dla wsi, 7.15 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Dziennik poranny oraz przegląd prasy stoł., 8.25 Muzyka rozrywkowa, 8.55 Audycja Społ. Komitetu Radiof. Kraju, 9.00 Nabożeństwo, 10.00 Muzyka rozrywkowa, 10.20 „Gdzie grad bije — szapka pola nie nakryje” — audycja regionalna, 11.00 (L) Omów. progr. na dzień, 11.05 (L) Piosenki w obcych językach, 11.25 (L) Komunikaty, 11.30 (L) Fragmenty z I i II Suitu Peer Gynta E. Griega, 11.50 (L) „Z frontu na dźwięki” — wiadom. w o. mów. dyr. Okr. P.R. A. Smiejana, 11.57 Sygnał czasu i Hejnał, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.00 Radiofonika, 13.10 Najciekawsze audycje — przyszłego tygodnia, 13.15 „Niedziela w wsi”, 14.00 Pogadanka naukowe, 14.10 „Wiersze i piosenki dla dzieci”, 14.30 Ludowe pie.

- POLONIA — „Ulica Graniczna” godz. 15.30, 18, 20.30 film dozwolony dla młodzieży PRZEDWIOSNIE — „Złoty Kluczyk” godz. 16, 18, 20. film dozwolony dla młodzieży ROBOTNIK — „Narzeczona z Turkmeni” godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży ROMA — „Opowieść o prawdziwym człowieku” godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży, REKORD — „Małb detektyw” dla młodzieży godz. 16, 18, 20 „Czwarty perskop” godz. 18, 20 dla młodzieży dozwolony STYLÓWY — „Krwawa Wundetta” godz. 16, 18, 20 dla młodzieży dozwolony

W. Ażajew 200

Daleko od Moskwy

Wreszcie zdobyła się na odwagę: „Wasyli Maksymowiczu (nie nazywała mnie po imieniu, a ja nie wiem dlaczego, uważałem to za normalny objaw) nam z Kostki. i brak ciebie. Żyjesz z nami, ale ciebie nie ma. Tak nie może być dłużej, prosimy, abys zwracał na nas większą uwagę. Zrób tak, ażebyśmy mogli choć na pewien czas razem gdzieś wyjechać. Pobędziemy sobie w trójce i znów się do nas przyzwyczaisz”. Słowa jej zdumiały mnie i po raz pierwszy zamysliłem się nad tym, że życie jakoś niedobrze. W tym czasie zakończyłem właśnie pewną budowę i dostałem urlop. Pojechałem z nimi na wieś, do jej ojczyzny, na Białorusi. Nie miałem tam ani pracy, ani przyjaciół, tylko żona swa i białoruskiewska wieś. Zabrałem z sobą stalugi i książki o malarstwie — i pracowałem nad tym, co było w młodości moja namienność.

Chociaż Batmanow starał się panować nad sobą, jednakże westchnął. Westchnienie to, przeszło Tanię, jak gdyby nóż.

— Obecnie ze wzruszeniem wspominam czas, przeżyty

z nimi na wsi, ale wtedy... Nie mogłem długo wytrzymać, ten tryb życia znudził mi się już po miesiącu. Czego mi było brak? Chyba nie rozrywek lub pracy. Po ruchliwym życiu na budowie trudno było zadowolić się jedynie cieniem rodzinnym. I odetchnałem z zadowoleniem, gdy otrzymałem terminowe wezwanie z Moskwy... Anna nie powiedziała mi żadnego przykrego słowa, nie robiła wtrętów, ale widocznie rozumiała, że odjeżdżam z zadowoleniem... Przypomniałem sobie tylko ten jeden epizod. Przed przyjazdem tutaj, pojechałem na Krym tylko na jedną dobę. I od tej chwili już ich więcej nie widziałem.

— Znałda się, Wasyli Maksymowiczu — gorąco zapewniła Tania.

— Nie, nie znałda się, Swna nie ma. Umarł. A jak się zbiegna nasze drogi z Anną — nie wiem. Obawiam się, że nie wróci do mnie... Proszę mi powiedzieć, dlaczego najdroższe zaczynamy cenić dopiero gdyśmy je utracili? Obecnie, tak tylko jestem sam, oprzynomiam sobie tysiące rodzinnych szczegółów. Utkwiły w pamięci, a dawniej nawet ich nie spostrzegalem...

Tania milczała grząc wargi i starała się nie uronić łez. Obawiała się, że ten duży i skomplikowany człowiek zawstydził się szczerości i powie coś szorstkiego, pełnego ironii.

— Macie zdaje się dwadzieścia cztery lata, Taniu? —

znów przemówił Batmanow. — Radzę z całej duszy uważnie rozpocząć osobiste życie. Niechaj historia podobna do mojej będzie dla was przestroga... Prawda, Zaikind powiedział mi kiedyś: „Ty jeszcze ułożysz swoją piosenkę”... Ale spróbuj żyć od nowa, kiedy masz już czterdzieści trzy lata...

Nastąpiło milczenie, nad wyraz przykre dla Tani. Należało coś powiedzieć, lecz nie znajdowała odpowiednich słów: banalne frazesy pocieszenia były nie na miejscu. Przypadkowy postój wybawił ją z przykrych sytuacji. Sanie przestały się kołysać, szarpnęły raz i drugi, wreszcie zatrzymały się.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Oto skraj świata!

Adun został z nimi. Batmanow już drugi dzień ze swoim orszakiem posuwał się wzdłuż ostatniego na kontynencie odcinka-punktu Merzłakowa. Dalej leżała cieżnina, za nią, wyspa Tajsin.

Coraz częściej i częściej pasażerowie wychodzili z sań szli pieszo. Im bardziej zbliżali się do celu, tym bardziej widać było, że punkt ten bardzo pozostał w tyle, chociaż powinien być raczej wyprzedzić inne: leżące już za Adunem, nie doznał żadnych perturbacji związanych ze zmianą kierunku trasy.